

## Tomasz Herbich: Kilka uwag o karze śmierci

Dyskusja wokół zmiany brzmienia paragrafu 2667 KKK powinna doprowadzić do wyjścia poza sam kontekst nauczania Kościoła i sięgnięcia do rzeczy samej – czyli do pytania o dopuszczalność kary śmierci – pisze Tomasz Herbich w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kara (nie)ostateczna?”.

Zarówno zwolennicy, jak i krytycy poszczególnych decyzji papieża Franciszka powinni chyba zgodzić się z jednym – narastające wokół tych decyzji kontrowersje świadczą o tym, że dotyczą one spraw żywotnych dla współczesnej świadomości. Temperatura sporu wokół nich jest bezpośrednio związana z faktem, że poprzez nie papież nie tylko formułuje swoje nauczanie, lecz także angażuje Kościół w konkretne sprawy, stawia go po jednej ze stron ideowych sporów. W przypadku kary śmierci widać to szczególnie wyraźnie – chyba najważniejsze zdanie zmienionego paragrafu 2267 Katechizmu Kościoła Katolickiego nie tylko bowiem stwierdza, że „kara śmierci jest niedopuszczalna, ponieważ jest zamachem na nienaruszalność i godność osoby”, lecz także wprost deklaruje, że Kościół „z determinacją angażuje się na rzecz jej zniesienia na całym świecie”, czyli wprost włącza Kościół w działania o charakterze politycznym, dążące do wyeliminowania tego wymiaru kary z prawodawstw poszczególnych państw. W ten sposób cały paragraf 2267 jest zbudowany na charakterystycznym napięciu, które w zarodku zawiera już cały wachlarz opinii sformułowanych na jego temat. Zaczyna się on bowiem od stwierdzenia, że „wymierzanie kary śmierci, dokonywane przez prawowitą władzę, po sprawiedliwym procesie, przez długi czas było uważane za adekwatną do ciężaru odpowiedzialności na niektóre przestępstwa i dopuszczalny, choć krańcowy, środek ochrony dobra wspólnego”. I choć sam ten paragraf

napięcie między odziedziczonym z przeszłości poglądem na temat kary śmierci a postulowanym obecnie zaangażowaniem na rzecz jej zniesienia stara się zniwelować poprzez wskazanie na procesy rozwojowe, które doprowadziły do odejścia od tej wyjściowej akceptacji dla kary śmierci (procesy obejmujące zarówno świadomość, jak i nowe rozumienie sensu sankcji karnych oraz wprowadzenie skuteczniejszych systemów ograniczania wolności), to jednak poglądy tak łatwo nie przemijają i również te uznane za „dawne” będą trwałe i będą miały swoich zwolenników. To zaś oznacza, że zaangażowanie się w działania na rzecz zniesienia kary śmierci na całym świecie nie jest tylko prostym odejściem od tego, co „dawne”, na rzecz tego, co „obecne”, lecz jest wyborem między dwoma współcześnie reprezentowanymi poglądami.

*W Konstytucji Dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium” sam Kościół uznał, że podstawowa dla jego charakterystyki jest właśnie definicja horyzontalna (jako Ludu Bożego), a nie wertykalna (np. jako Mistycznego Ciała Chrystusa)*

Wobec nowego brzmienia paragrafu 2267 sformułowano kilka zarzutów, z których tylko jeden wydaje się rzeczywiście zasadny. Najważniejszy z tych niedających się obronić zarzutów był wymierzony w zdanie: „Dziś coraz bardziej

umacnia się świadomość, że osoba nie traci swej godności nawet po popełnieniu najcięższych przestępstw”. Oczywiście założona w tym zdaniu koncepcja świadomości w żaden sposób nie wiąże się z marksizmem (co jej zarzucano), a już zwłaszcza nie ma absolutnie żadnych związków z ideą fałszywej świadomości i mieć tych związków nie może, nie odwołuje się bowiem do żadnej teorii społecznej. Charakterystyczne dla tego zdania ujęcie rozwoju doktryny w perspektywie horyzontalnej, a nie wertykalnej również

nie jest niczym nowym, lecz jest już założone choćby w fakcie, że w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* sam Kościół uznał, że podstawowa dla jego charakterystyki jest właśnie definicja horyzontalna (jako Ludu Bożego), a nie wertykalna (np. jako Mistycznego Ciała Chrystusa) i na tej definicji oparł zawarte w tym dokumencie nauczanie. To zatem, co wywołało wspomniane zarzuty dotyczące argumentu „ze świadomości”, jest prostą konsekwencją nauczania o Kościele II Soboru Watykańskiego.

Tym natomiast zarzutem, który w mojej ocenie powinien zostać przyjęty i który rzeczywiście rzuca cień na sposób, w jaki nauczanie o karze śmierci zostało sformułowane, jest ten dotyczący sposobu, w jaki paragraf 2267 w swoim nowym brzmieniu powołuje się na Ewangelię. Nie ma oczywiście żadnej bezpośredniej wypowiedzi Ewangelii dotyczącej odrzucenia kary śmierci. To jednak zaledwie połowa tego zagadnienia. Druga jest taka, że pojęcie ewangeliczności („zgodności z Ewangelią”), które zostało wpisane we wspomniany paragraf, ze względu na brak tych bezpośrednich wypowiedzi jest oczywiście pewnym konstruktem myślowym – i nawet jeżeli obecnie stoi za nim autorytet nauczania papieskiego, to w swojej wewnętrznej strukturze jest ono takim samym konstruktem jak te pojęcia, które w wielu różnych odmianach pojawiały się w myśli religijnej od XVIII wieku do naszych czasów. Nie oznacza to rzecz jasna, że w nauczaniu Kościoła czy w myśleniu i życiu wiernych nie należy nieustannie sięgać do Ewangelii i z niej czerpać zasad służących do rozstrzygnięcia podstawowych dylematów moralnych. Należy jednak pamiętać, że kara śmierci nigdy nie będzie nieewangeliczna w tym samym znaczeniu, w jakim nieewangeliczne jest na przykład odrzucenie wiary w zmartwychwstanie Chrystusa, wiary w jego powtórne przyjście, przykazania miłości Boga i bliźniego czy czegokolwiek, co znalazło bezpośredni, literalny wyraz w Ewangelii, a nie – co jest jedynie niezgodne z pewnym sposobem rozumienia tego, co ewangeliczne.

*Należy pamiętać, że kara śmierci nigdy nie będzie nieewangeliczna w tym samym znaczeniu, w jakim nieewangeliczne jest na przykład odrzucenie wiary w zmartwychwstanie Chrystusa*

O tym, że w przypadku nieewangeliczności kary śmierci mamy do czynienia z pewnym konstruktem myślowym, dodatkowo świadczy wspomniane wcześniej napięcie między tym, co

„dawne”, a tym, co „obecne”, w ramach którego funkcjonuje cały paragraf 2267 – choć bowiem Ewangelie ze względu na czas swojego powstania niewątpliwie przynależą do „dawnej” rzeczywistości, ze względu na zawarte w nich nauczanie paragraf 2267 uznaje je za fundamentalnie kształtujące „obecny” punkt widzenia na karę śmierci. Pogląd taki daje się rzecz jasna obronić (podobnie jak można obronić pogląd przeciwny), nie zmienia to jednak faktu, że już on sam potwierdza, że tak rozumiana „ewangeliczność” jest pewnym konstruktem – a skoro tak jest, to kategoryczność, z jaką kara śmierci zostaje wykluczona z nauczania jako nieewangeliczna, może wywoływać uzasadnione sprzeciwy tych, którzy idąc za bardziej literalną lekturą Ewangelii nie dostrzegają jakiejś zasadniczej sprzeczności między nią a wykonywaniem kary głównej.

Kontrowersje, które narosły wokół nowego brzmienia paragrafu 2267, świadczą o znaczeniu, jakie ta sprawa ma dla współczesnej świadomości. Dyskusja wokół niego powinna doprowadzić do wyjścia poza sam kontekst nauczania Kościoła i sięgnięcia do rzeczy samej – czyli do pytania o dopuszczalność kary śmierci. Aby to pytanie rozstrzygnąć, powinniśmy je powiązać z podstawowym pytaniem filozofów: z pytaniem o sprawiedliwość tej formy kary. Właśnie to zagadnienie często znika z pola widzenia dyskutujących. Co więcej, obrazy drastycznych zbrodni, którymi kultura

masowa potrafi nas epatować, czynią odpowiedź na nie intuicyjną: logika odpłaty, która wyrównuje krzywdę, zaspokaja naszą potrzebę sprawiedliwości. Uczestnikom debaty publicznej wydaje się często, że sprawiedliwość jest po stronie tych, którzy są zwolennikami zachowania kary śmierci w systemach prawnych, a ich przeciwnicy mogą im przeciwstawić inne wartości – miłosierdzie, godność osoby ludzkiej – lecz nie samą sprawiedliwość. To jednak sprawiedliwość – która może być nieprzeciwstawna miłosierdziu i z nim zjednoczona, ale zarazem nie jest z nim przecież w prosty sposób tożsama, a relacja między nimi jest dwustronna, a więc również sprawiedliwość dookreśla miłosierdzie, a nie tylko miłosierdzie dookreśla sprawiedliwość – jest od czasów starożytnych podstawą naszej filozofii politycznej i porządku prawnego. Wszystkie inne argumenty siłą rzeczy rozbijają się o nią właśnie dlatego, że chodzi przecież o porządek prawny – a nie na przykład o to, jak mamy kształtować nasze indywidualne relacje.

*Aby rozstrzygnąć pytanie o dopuszczalność kary śmierci, powinniśmy je powiązać z podstawowym pytaniem filozofów: z pytaniem o sprawiedliwość tej formy kary*

Od tej prawidłowości są jednak istotne wyjątki. Taki wyjątek odnajdziemy w jednym z najbardziej kunsztownych literackich głosów przeciwko karze śmierci – w

wypowiedzi księcia Myszkina z *Idioty* Dostojewskiego. Warto przytoczyć jej obszerny fragment: „Niech pan wierzy albo nie, ale jak [przestępca – T.H.] wchodził na szafot, to płakał i był blady jak papier. [...] Co się wtedy dzieje z jego duszą, do jakich spazmów się ją doprowadza? To jest poniewieranie duszy, nic więcej. [...] A przecież najgorszy, najokropniejszy ból tkwi może nie w ranach, tylko pewności, że dokładnie za godzinę, za dziesięć minut, za pół minuty, teraz, właśnie w tym momencie dusza wyleci z ciała i przestanieś

być człowiekiem. I że to się stanie na pewno, nieodwołalnie. Najważniejsze jest to, że *na pewno*. [...] powiem panu, co myślę: śmierć za zabójstwo to kara niewspółmiernie przewyższająca przestępstwo. Zabójstwo z wyroku jest niewspółmiernie straszniejsze od zwykłego morderstwa. Człowiek, którego zabija bandyta – zarzyna nocą w lesie albo morduje w jakiś inny sposób – zawsze ma jeszcze nadzieję, że się uratuje. Do ostatniej chwili. [...] A przy zabójstwie z wyroku tę ostatnią nadzieję, z którą lżej umierać, odbiera się *na pewno*. Na tym polega wyrok. I w tej pewności, że na pewno już nie uciekniesz, tkwi cała straszliwa męka, i nie ma od niej nic straszniejszego na świecie. [...] Kto powiedział, że ludzka natura może to znieść i nie popaść w szaleństwo? Po co takie znęcanie się – ohydne, niepotrzebne, bezsensowne?”[1].

W usta księcia Myszkina Dostojewski włożył słowa niezwykle odważne – przeciwstawiające się karze śmierci właśnie ze względu na ideę sprawiedliwości. I choć sam ten wyraz nie pojawia się w jego wypowiedzi, to nie ulega wątpliwości, że krytyka nieadekwatności i szczególnej drastyczności kary śmierci została przeprowadzona po to, aby przeciwstawić się pogładowi, że jest ona sprawiedliwa. Poza obszarem zainteresowania zostawmy spór o to, kim jest książę Myszkina – czy jest to postać chrystologiczna, czy raczej został on pomyślany jako antywzór i wręcz antychryst, jak twierdzą niektórzy interpretatorzy. Niezależnie od tego jego argumentacja jest bowiem spójnym głosem przeciwko karze śmierci i jest w dodatku prowadzona z najmniej intuicyjnej perspektywy – wykazuje, że w karę śmierci jest w sposób konieczny wpisane coś, co czyni z niej tylko „poniewieranie duszy, nic więcej”, i że z tego powodu kara ta nie może być uznana za sprawiedliwą.

Wypowiedź księcia Myszkina pozwala nam zrozumieć, co takiego się stało, że w czasach nowożytnych stopniowo „umacniała się świadomość” – żeby nawiązać do sformułowania Katechizmu – przeciwna karze śmierci. Myszkina

*Dowartościowanie wymiaru podmiotowego jest kluczowe dla zrozumienia duchowych źródeł współczesnego sprzeciwu wobec kary śmierci*

argumentuje, zwracając uwagę na podmiotową stronę wymierzania tej kary, a nie wyłącznie na jej stronę przedmiotową, a nawet – stawiając wymiar podmiotowy ponad wymiarem

*przedmiotowym*, lub (jak zapewne powiedziałyby zwolennik kary śmierci) pozbawiając wymiar *przedmiotowy* istotnego znaczenia. Jest to kluczowe dla jego argumentacji, pozwala mu to bowiem wykazać nieadekwatność kary śmierci i przedstawić ją jako „poniewieranie duszy, nic więcej” – a zatem jako zwykłe okrucieństwo, prowadzące donikąd. Po zbrodni dochodzi do nowej zbrodni, bezsens rodzi bezsens – tak karę śmierci ukazał Kieślowski w *Krótkim filmie o zabijaniu*. Dowartościowanie wymiaru podmiotowego jest kluczowe dla zrozumienia duchowych źródeł współczesnego sprzeciwu wobec kary śmierci. Od tego bowiem, jakie miejsce wyznaczymy temu wymiarowi podmiotowemu, zależy to, jakie stanowisko wobec kary śmierci zajmiemy – oraz czy uznamy ją za niesprzeczną, czy za sprzeczną z Ewangelią. Zawsze jednak będzie tu chodziło o nasze odczytanie Ewangelii – o to, jak my przekładamy jej zasady na porządek prawny – a nie o jakąś dającą się w prosty sposób wyprowadzić z tekstu ewangeliczność.

[1] F. Dostojewski, *Idiota*, przeł. J. Gładyś, Kraków 2011, s. 27–29.